

Z APLĄTANY ŚWIAT

CZYLI

ZWROT KU DRODZE DO KRESU CZASÓW

1. W p r o w a d z e n i e

Wydaje mi się, że nastał czas, aby zapytać: Dokąd zmierzasz ludzkości? I nie jest to tylko kwestią polityki, filozofii, czy wiary, ale głębszego, wspólnego spojrzenia na ziemską rzeczywistość. A ona daje nam swe znaki sygnalizacyjne. I to ostrzegawcze. Bo jesteśmy wciąż ukierunkowywani ideologiami obiecującymi doskonałą przyszłość, a zaplątujemy się w przeciwnie działające środki do jej urzeczywistnienia. Świadczą o tym właśnie wspomniane znaki.

Czyż nie są nimi: zawężanie przedziału wolności człowieka, rosnące napięcia w stosunkach międzyludzkich, usychanie wartości duchowych i zaburzenia ekologicznej równowagi globu?

Oczywiście wszystkie te fenomeny zdarzały się zawsze. Zapewne nasilały się stopniowo i wpływały w ciągu tysiącleci na kształtujące się różne epoki ludzkości. Uwypukliły się w czasach historycznych. Były jednak w skali historii epizodami i przemijały nie hamując biegu i rozwoju pokoleń. Natomiast ich obecne nasilenie i zasięg zdają się osobliwe i zastanawiające, jakby osaczały wolę człowieka z jedynym wyjściem na drogę donikąd. Otóż proponuję im się przyjrzeć oraz chcę się podzielić moimi refleksjami w ślad za tymi spostrzeżeniami. Będą to refleksje człowieka wierzącego, oparte na interpretacji Pisma Świętego. Rozważam znaki w świetle Bożego wskazania danego pierwszym Rodzicom: „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną”... (Rdz 1,28), w którym Bóg, jakże prosto, wyraził swe oczekiwania wobec ludzkości.

2. Z n i e w o l o n a w o l n o ś ć

Zauważmy rytm biegu wolności człowieka w dziejach. Wolności rozumianej jako zdolność wyboru w prawdzie dobra lub zła, gdy wybór dobra oznacza otwarcie na wolność drugich, wybór zła ograniczanie jej obszaru, a akcent na „wybór w prawdzie” wolność do wartości.

Bóg stworzył człowieka do wolności. Powiedział: „Bądźcie płodni ... abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną” (Rdz 1,28). Nie dał żadnych ograniczeń z wyjątkiem zakazu spożycia z drzewa poznania dobra i zła, jako Jego woli. Człowiek jednak postąpił wbrew tej woli Boga dokonując własnego wyboru. Poznał zło, utracił wolność Raju. Na ziemi wszakże żył w wolności przez tysiąclecia, chwalać Boga i wybierając dobro wpisane weń z natury. Aż wzmogła się niegodziwość, jako wytwór wolności zła, i nastąpił potop. Bo niegodziwość ośladła wszystkich (Rdz 6,12). Pozostał Noe. Powróciła prawość i wolność. Nastał czas rozwoju Sumeru, Egiptu, Chin, Babilonu, Fenicji, potem czas Abrahama i Izraela, Rzymu, w Afryce Etiopii, Kartaginy, w Ameryce ludów ery prekolumbijskiej.

W historii tych wszystkich narodów przewija się wolność ze zniewoleniem, ale zauważmy – wolność jest ich zaczynem, stopniowo zaś wyłania się samowładztwo z tendencją różnorodnego ograniczania wolności społeczeństw. Ale był to proces odwracalny. Upadały jedno królestwo, wzrastały nowe. Powstawały i znikły ludzkie prawa. Bóg prowadził ludy dopuszczając tę zmienność tak, aby zawsze odradzało się dobro. Tylko raz interweniował radykalnie niszcząc Sodomę i Gomorę, bo nie pozostało tam nawet dziesięciu sprawiedliwych. A pięć wieków później dał Izraelowi prawo Dekalogu, utwierdzające poznanie dobra.

Ale stopniowo nastał czas, gdy coraz bardziej złożone stosunki międzyludzkie poczęły zaburzać tę równowagę. I wówczas przyszedł Chrystus przynosząc miłość jako źródło dobra i świat łańcuchowy stał się przestrzenią personalistyczną, gdzie człowiek czuł się naprawdę wolnym. Tak trwało przez dwa tysiąclecia.

Minęły te dwa tysiąclecia i człowiek nagle, w skali globalnej, powiedział Bogu: Nie! Sami ułożymy ten świat tak, aby stał się rajem. I człowiek, w skali globalnej, zaczął układać świat odwracając, wbrew prawdzie, pojęcia dobra i zła i odbierając sobie – w imię rozumianej jako swoboda do zła wolności – wolność dobra. Otwarty dotąd na drugiego, ulegając współczesnym „prorokom”, przeobraził go w przeciwnika, na szczęblu potęg światowych i na szczęblu rodzin. Skutkiem – narastające skomplikowanie życia przez bezwzględne, z eksploatacją drugiego, dążenie, wręcz pęd, do posiadania, radykalne podziały i zmagania z mnożonymi przez uwolnione zło przeciwnościami. Zmagania znaczone tworzeniem barier, uzasadnianych ochroną dóbr ogółu, ograniczających, na przekór sugerowanym intencjom, wolność do dobra. Ileż ich jest! Politycznych, ekonomicznych, organizacyjnych, prawnych, opiniotwórczych, informacyjnych. Blokują wolność jednostki na rzecz pozornej ochrony zbiorowości. Ta zbiorowość, zubożeniła wszakże na zło, szamocze się wśród nich jak w sieci. Ugrzęzła w niej wola społeczeństw by odrodzić, jak dawniej, powszechne dążenie do dobra. Naciski zła trwające we wszystkich dziedzinach organizacji życia, w skali narodów i jednostek, tę wolę gaszą. Rozwój technologii cyfrowych, powszechnie dominujących i akceptowanych, zwłaszcza strumieniowych, czy sztucznej inteligencji, miały służyć dobru, pozwala – z ominięciem norm moralnych – saczyć fałszywą poprawność ideologiczną, indoktrynować i chwytając bezwiednie reagującą ludzkość w kleszcze ścisłej kontroli. Kontroli wielu, przez niewielu. Przerwał się rytm biegu wolności, ludzkość ogarnia, wydaje się, nieodwracalne zniewolenie.

Tak wyłania się znak ostrzegawczy wskazujący, że ludzkość wchodzi na drogę bez wyjścia. Świat tego jednak nie chce dostrzec. A jeśli dopuścimy zablokowanie wolności dobra – zaprzemy się sensu naszego stworzenia. Wygasimy swe człowieczeństwo i godność dzieci Bożych. Dla kogo będziemy żyć? Jawi się istnienie ziejące pustką (Dn 12,11), więcej, jawi się, jeszcze przez mgłę, apokaliptyczny znak Bestii (Ap 13,16) – czip osobisty, poddający każdego centralnej inwigilacji. Myśli, kroków i czynów.

To widząc nie można uniknąć pytania: Czy spodziewać się stanowczej interwencji Boga? Przybliżmy kolejne znaki.

3. Stan wszech napięcia

Jak wolność człowieka przekształca się współcześnie w globalne zniewolenie, tak podobnie daje się postrzegać w sferze stosunków międzyludzkich – stosunków w dziejach zawsze niełatwych lecz funkcjonujących w myśl Bożego wskazania: „Bądźcie płodni... i czyńcie sobie ziemię poddaną” (Rdz 1,28) – przemianę w stan powszechnego napięcia, gdy człowiek przez wieki szanujący drugiego zamyka się w egoizmie, a stosując mnogie ciosy nie tylko zniewala lecz niszczy prawe wzajemne relacje i zabija obopólne poczucie bezpieczeństwa.

Bóg przy stworzeniu nie zadał człowiekowi, poza zaczynem rodziny, żadnych zbiorowych relacji wzajemnych. Człowiek miał w sercu zapisany szacunek dla drugiego, żył wieki w zgodzie o czym świadczy jego pierwotna długowieczność (Rdz 5-6). Od początku bytu na ziemi tworzył zrzeszenia, stopniowo coraz większe – rody, plemiona, ludy, później księstwa, królestwa, państwa. Zgodne relacje, wydaje się, trwały, z pominięciem potopu, do czasu budowy symbolicznej wieży Babel, jako wyrazu pychy człowieka i próby dorównania Bogu. Nie powiodło się wspólne działanie. Bóg nadał życiu zbiorowemu różnorodność. Przemieniały się odtąd stosunki między zrzeszeniami, od zgodnego współżycia i współpracy po zmagania siłowe i podporządkowanie słabszych. Regulatorem stosunków okazała się zgodność cywilizacyjna. Cywilizacja, rozumiana jako metoda ustroju życia zbiorowego, łączyła, cywilizacje odrębne dzieliły ludzi. Jak wskazuje historia nie poddawały się nigdy syntezie. Walczyły ze sobą, zmieniały się, ale powodowały wstrząsy w stosunkach międzyludzkich w różnym czasie i w różnych obszarach świata nie zaburzając globalnej równowagi.

Współcześni inżynierowie świata dążą wszakże do globalizacji mającej ukształtować człowieka monocywilizacyjnego, uśrednionego ideowo, limitującego swą liczbę na ziemi, pozbawionego oparcia w Bogu i sterowalnego w swych postawach. Działają więc na przekór doświadczeniom wieków i zaburzają ład w świecie. Ich narzędziem jest pieniądz, kreowany wirtualnie. My, ogół ludzkości, teraz w ten świat wpisani, ulegamy jego mocy oczekując dobrobytu. Jednak w miarę utrwalania tej uległości osłabiamy ducha, wpadamy w monizm – porządek materialny pozbawiony wyższych wartości. Łatwo dajemy się indoktrynować i zmanipulować. Działa nawała informacyjna rozlewająca destrukcyjne ideologie. Jesteśmy przez nie oraz przez skażony przedziwną koncentracją kapitału i bezgranicznością długów system funkcjonowania pieniądza osaczeni i ukierunkowywani na nowego człowieka.

Stając się tym nowym człowiekiem, oderwanym od Boga, związanym ze światem finansami, opłatanym przepisami prawa, zagubionym w rozpędzonym rytmie życia i tonącym coraz bardziej w zbiorowości, okazujemy się niezdolnymi budować rozumiejących się wspólnot, lecz mnożąc podziały zwracamy się powszechnie przeciwko sobie. Stąd rodzą się napięcia, w skali indywidualnej, narodowej i światowej wyrażające się ciągłym zagrożeniem jakości życia, a nawet bytu. Kształtująca się w tym stanie dominacja kilku potęg państwowych i medialnych dążących do kontrolowania świata, przez kosmiczną siłę militarną i uzależnienie cyfrowe (por. rozdz.2), nadaje temu zjawisku wymiar wszech napięcia.

Ujawniająca się teraz najgłębsza przyczyna zaplątania świata – kształtowanie przyszłości z odrzuceniem Boga, niesie w sobie kolejny, po zniewoleniu, znak ostrzegawczy o błędnej drodze ludzkości - niezdolność do rozładowania napięć i narastających zagrożeń. Chrystus przestrzega: „Strzeżcie się, żeby was kto nie zwiódł” (Mt 24,4) w kontekście Jego przyjścia. A ludzkość daje się zwieść i pogrąża w zamięcie.

4. P o s u c h a d u c h a

Jak wolność i formy życia zbiorowego człowieka przechodząc wahania w dziejach kształtowały drogę rozwoju ludzkości, tak strona duchowa, także przemieniona, nadawała głębi wartości jego istnienia i kładła podwaliny relacji wzajemnych.

Człowiek jest istotą dualistyczną. Stworzony na obraz Boży (Rdz 1,27), choć materialny, ma duszę bo Bóg jest Duchem. Jakkolwiek nie postrzegać jego postaw w dziejach, zawsze objawiał życie duchowe w różnych postaciach wiary i wierzeń. Wiara w Boga od chwili stworzenia człowieka, poprzez tysiąclecia, była naturalnym następstwem Jego poznania przez pierwszych rodziców. Zniekształcała się stopniowo przyjmując różne odmiany jako skutek pychy człowieka tworzącego boga w dostosowaniu do swoich celów. W pewnym momencie wiernym pozostał jedynie Noe. Podtrzymana przezeń trwała jednak wiara w Boga – Stwórcę w ludach z potomstwa Sema, toteż Bóg wybrał właśnie naród semicki na ród swego Syna na ziemi.

Gdy i ta wiara zaczęła kostnieć Chrystus przyniósł poznanie Boga jako Trójcy Świętej, dał człowiekowi przykazanie miłości, dał Ducha Świętego, wskazał że droga do Ojca wiedzie przez Niego i zostawił swoje Ciało i Krew, by w Nim trwać i składać je jako dar ofiarny Ojcu. I imię Jezusa rozprzestrzeniło się stopniowo na cały świat i przez to Imię wysławiany był Ojciec. Przykazanie nowe wzajemnej miłości przebijało się zawsze w życiu wierzących i sprawiało, że słowo „człowiek” brzmiało dumnie. Człowiek ten wypełniał pierwotne wskazanie Boga: „...czyńcie sobie ziemię poddaną”, szanując życie i godność drugiego. Odbicie tego stanu sięgało także wyznawców innych postaci wiary.

Tak było. Dziwnym zrzędzeniem stało się jednak, że w ostatnich dwu stuleciach głosy „światłych”, odrzucających Boga materialistów, negujących ducha w człowieku, zaczęły przenikać świadomość wielu zobojętniając wiarę, co w obecnym stuleciu spowodowało eksplozję wspomnianych już (rozd. 3) ideologii, przeciwstawiających się Bożym prawom i – dalej – odwracającym ich wskazania z powstaniem antypraw. Burzą one cały porządek rzeczy oferując, budząc i narzucając – w miejsce relacji miłości i ukierunkowania życia ku dobru wspólnemu i ku chwale Boga – egoizm, nieposzanowanie życia, aż po kulturę śmierci, żądze, rozwiązłość, nienawiść, i sprowadzając rolę człowieka na ziemi do walki o posiadanie i przetrwanie. Osłabionego tą walką ducha ludzkiego zalewają falą dekonstrukcji pojęć, blokują polityczną poprawnością i przewrotnością praw. To działa i w ogólnym przekroju narodów człowiek staje się samolubny, chciwy, pyszny, obłudny, niesprawiedliwy, łaknący rozkoszy.

Znamiennym jest, że ostrze tych ideologii skierowane zostaje na wyznawców Chrystusa, gdy inne wyznania trwają i rozwijają się, choć dobra nie zawsze niosą. Świadczy to, że nowoczesnym „światłym” przeszkadza wyłącznie ewangelia Chrystusa. Tak sami potwierdzają, że prawdziwie tylko ona jest odbiciem woli Boga. Odwrócenie tej woli oznaczać może zatem inspirację Szatana (co sygnalizuje św. Jan Ewangelista – 1J 4,3), budzącego fałszywych proroków z zadaniem jego planem. Planem nie tylko odsunięcia Boga – Stwórcy od losów świata, ale głębiej, wręcz odczłowieczenia człowieka przez całkowite wygaszenie ducha i tak pozbawienie charyzmy dziecka Bożego, zdolności do miłości i do uwielbienia Boga. Człowiek zniewalany i uwikłany we wszechnapięcia,

oszałamiany i przez nich naciskany, zapomina, jak nigdy w dziejach, o swojej duchowej stronie życia i daje się wciągnąć w realizację planu tego przeniewiercy. Wierzący w Chrystusa – trudniej, wyznawcy innych religii – łatwiej. Ale w skali całego świata.

Wyłaniają się w tym świetle dalsze ostrzeżenia Chrystusa, gdy pytany o znak Jego przyjścia i końca świata powiedział do uczniów: „...będziecie w nienawiści u wszystkich z powodu mego imienia. Wówczas wielu zachwieje się w wierze... Powstanie wielu fałszywych proroków i wielu w błąd wprowadzą; a ponieważ wzmoże się nieprawość, oziębnie miłość wielu”

(Mt 24, 9-12). A św. Paweł zapowiada, że w dniach ostatnich „Ludzie będą... bez uczuć ludzkich” (2Tm 3,2). Czyż nie tacy się stają? Przypominają się też jeszcze słowa proroka Daniela o wydźwięku apokaliptycznym: „Od czasu, gdy zostanie zniesiona codzienna ofiara zapanuje ohyda ziejąca pustką” (Dn 12,11).

5. Sygnały z i e m i

Gdy Bóg powiedział do pierwszych ludzi aby czynili sobie ziemię poddaną (por. rozdz. 1), dał równocześnie na tej ziemi wszystko co człowiekowi do życia, w każdym miejscu, niezbędne. Wskazał także hierarchię wszelkiego bytu w kolejnych słowach: „Abyście panowali nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym i nad wszystkimi zwierzętami...”. I człowiek korzystał z dóbr przypisanych ziemi szanując jej poddaństwo, tak, że zachowana była zawsze równowaga dóbr przezeń wykorzystywanych i, jako dar, udostępnianych przez ziemię. Każda część świata i każda kraina obdarzone były dobrami właściwymi dla życia człowieka w swej strefie.

Bóg zostawił jednak w ziemi moce, które ujawniały się ostrzegawczo: wulkany, trzęsienia ziemi, powodzie, cyklony, morowe powietrze. Wzbudzone od zawsze, wstrząsały wszakże tylko jakąś częścią świata; w swej grozie przypominały człowiekowi, że ziemię otrzymał od Stwórcy, i przemijały. Gdy jednak Bóg zauważył, że „wszyscy ludzie postępowali niegodziwie” (Rdz 6,12) nastał potop w skali całego ówczesnego, starotestamentowego środowiska. Ale ziemia powróciła do swej roli dostarczania dóbr człowiekowi.

Nadeszły wszakże ostatnie wieki, gdy człowiek osiągnął zdolność niezwykłego przetwarzania dóbr, zapomniał że są one darami, okazał się nienasycony tym co z nich wytworzył, i rozwinął eksploatację ziemi nie licząc się z zachowaniem równowagi między tymi dobrami a swymi wymaganiami. Współcześnie nierównowaga ta lawinowo wzrasta, przetworzone dobra stają się rychło odpadami, wciąż zastępowane nowościami. Prawda, że człowiek fakt ten zauważył, lecz począł reagować odwracając, coraz szerszą falą, Boży porządek rzeczy. Miast z szacunkiem dla ziemi i jej darów, z mądrością daną przez wieki, czynić ją sobie poddaną, próbuje szukać rozwiązania budując – pod naciskiem „uzdrowiaczy” świata – fałszywą ideologię ekologizmu, mianującą człowieka szkodnikiem ziemi, a więc deprecjonującą dane mu przez Boga prawo panowania nad przyrodą. Niestety, ideologia ta niesie zagładę nienarodzonych, a łącząc się z siłami wzbudzającymi napięcia (rozdz. 3) i wygaszającymi ducha (rozdz. 4) rujnuje godność człowieka.

Zastanawia, że ta sytuacja sprzeczności między przekraczaniem bezpiecznych dla przyszłości ludzkości granic korzystania z darów ziemi, a równoczesnym podważaniem wiodącej roli człowieka w przyrodzie, spleta się z zauważalnymi reakcjami ziemi w postaci

coraz intensywniejszych zaburzeń naturalnych. Powołane przez Boga moce – wybuchy wulkanów, trzęsienia ziemi, rozległe pożary, potężne cyklony, powodzie, a także twory człowieka – obszary głodu, pandemie, choroby psychiczne, ujawniają się i ogarniają z zastanawiającym nasileniem cały świat. I choć można powiedzieć: to zawsze było – można też już stawiać tezę, że nasilenie to nie mieści się w granicach wielowiekowego prawdopodobieństwa, lecz jest znakiem dla ludzkości. W świetle słów Chrystusa wypowiedzianych w kontekście Jego przyjścia: „...Będą silne trzęsienia ziemi, a miejscami głód i zaraza”...(Łk 21,11) znak ten nabiera znamion Bożego ostrzeżenia. Czy o grozie apokaliptycznego wstrząsu? I czy można je pominąć wobec niemniej wyraźnych znaków zniewolenia, napięcia i usychania ducha?

6. R e f l e k s j e

Bóg dał człowiekowi ziemię i przez tysiąclecia człowiek spełniał, choć z różnymi zaburzeniami, Boże oczekiwania. Zaludniał ziemię i czynił ją sobie poddaną wedle wpisanych w jego naturę i rozświeclanych, we właściwym czasie, Słowem Bożym praw moralnych. I ludzkość szła drogami prowadzącymi do rozwoju, harmonijnie materialnego i duchowego.

Wszakże rozbiły współcześnie rozwój materialny sprawił, że człowiek zerwał harmonię z rozwojem ducha, więcej, począł gasić ducha i odwracać Boże prawo tworząc jego przeciwieństwo. I tak w obecną dzieję wplótł się zamęt i stało się, że świat stracił z oczu Bożą drogę w przyszłość. A przecież Chrystus uprzedził nas, że taki, odwrótny do Bożego, kierunek życia ludzkości będzie miał miejsce u kresu czasów i wskazał jakie wyrażą to znaki (por. rozdz. 3 i 4).

Rozważmy już sami, w ślad za pytaniem z rozdz. 2, unikając spojrzenia przez krzywe zwierciadło, czy obserwowane i omówione tutaj znaki są odbiciem wskazań Chrystusa i czy słusznym jest wniosek, że świat uczynił zwrot na drogę do kresu czasów – ostatecznej interwencji Boga.

Bóg nas na tę drogę nie skazuje. Wszystko nadal zależy od woli człowieka. Ale ta wola potrzebuje nie mrocznego fluidu Szatana, lecz Bożego światła, a światło to ma źródło w miłości (1J 2,10). Aby wrócić na Bożą drogę potrzeba zatem wrócić do otwarcia się na przykazanie miłości. Miłości, która wszystkie problemy rozwiązuje (1Kor 13,4-8). Czy ludzkość jest do tego jeszcze zdolna? Cała ludzkość. A zatem wszystkie kraje i narody, rządzący i podzielone społeczeństwa, wielcy i mali, wyznawcy wszystkich religii i niewierzący, bogaci i ubodzy, silni i słabi, starzy i młodzi?

Odpowiedzi nie znamy, ale odnosząc się do powołanego w rozdz.1 Bożego wskazania danego pierwszym Rodzicom nie możemy nie zauważyć jak dziś oddalamy się od realizacji oczekiwań Boga wobec nas. A jeśli ludzkość okaże się wrócić na Bożą drogę niezdolna i podda się naporowi Szatana, przyjście Chrystusa może okazać się wcale niedalekie. Bądźmy tego świadomi.

Leszek Kotlarski, Kraków, dn. 01.01.2022

